Nr. 500. We Lwowie, wtorek dnia 27 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

SEJM.

Lwów 27 października.

42. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia południowego w dyskusji nad sprawozdaniem o wniosku p. Rutowskiego w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej, zabrał głos p. Stapiński i podniósł, iż akcję, zmierzającą do ułatwienia parcelacji uważa za pożądaną i oświadczył, iż popierać będzie przedłożony projekt ustawy parcelacyjnej. Parcelacja jest wogóle korzystną dla kraju i ze względów ekonomicznych i narodowych, Nie przyczynia się ona do rozdrabniania gospodarstw, lecz do ich powiększania. Zastanawiając się następnie nad przyczynami bankructwa średnich właścicieli ziemskich, przychodzi mowca do wniosku, że główną jego przyczyną jest życie nad stan i niedostosowywanie się do zmienionych warunków ekonomicznych.

Po przemówieniu referenta p. dr. Rutowskiego uchwalono wniosek komisji, polecający wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował i na najbliższej sesji przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej; przyjęto także poprawkę p. Schaetzla, a odrzucono wnioski p. Oleśnickiego.

Przy głosowaniu nad wnioskiem p. Merunowicza, domagającego się odpowiedniej reformy istniejącej przy wydziale krajowym komisji krajowej dla spraw rolniczych i powołania do życia komisyj powiatowych, okazał się brak kompletu, wskutek czego marszałek krajowy odroczył posiedzenie do godz. 8ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Posiedzenie zaczęło się o godzinie 8-mej m. 30. Na wstępie komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na szereg interpelacyj dawniejszych i świeżych, a mianowie na pomniejsze interpelacje pp. Kramarczyka, Krempy, Cieńskiego, Huzy, Szajera, Korola, Oleśnickiego, a w końcu na znaną ruską interpelację posłów ruskich w sprawie demonstracji polskich akademików po napadzie nn ks. rektora Fijałka. Komisarz rządowy streścił przedewszystkiem pytania interpelantów, a następnie przedstawił jak się rzeczy miały wedle dochodzeń urzędowych. Rzekł mianowicie, że po brutalnym napadzie akademików ruskich na rektora uniwersytetu, młodzież akademicka polska postanowiła nie dopuścić Rusinów do uniwersytetu dopóki nie dadzą satysfakcji. Łatwo zrozumieć, że polska młodzież dała się porwać do tego nierozważnego i nielegalnego kroku. Ale władze uniwersyteckie nietylko nie pochwaliły tego kroku, lecz przeciwnie rektor zaraz zwrócił uwagę młodzieży, że postępuje nieodpowiednio i wezwał ją, by bramę opróżniła, a senat na umyślnem posiedzeniu uchwalił, nie odbywać w tym dniu wykładów, udzielił młodzieży polskiej napomnienia i skłonił ją do spokojnego zachowania się, a młodzież się do tego zastosowała.

W obec tego, że owa „blokada“ odbywała się na schodach, wiodących do uniwersytetu i w korytarzu, więc wewnątrz gmachu, straż bezpieczeństwa nie miała powodu mięszać się w tę sprawę.

Co do dalszych demonstracyj, o których wspominają interpelanci, to komisarz rządowy powiada, że w sobotę dnia 17 bm. odbył się w auli politechniki wspólny wieczór akademicki: i komers polskich towarzystw akademickich: młodzieży politechnicznej, uniwersyteckiej i „Wspólnej nanki“, oraz również zaproszonych członków niektórych ruskich towarzystw akademickich. Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że po takich komersach młodzież zwykła chodzić po ulicach tzw. „gęsiorem“, przeto władza bezpieczeństwa wezwała przewodniczącego „Bratniej pomocy“ słuchaczy politechniki, aby postarał się oto, żeby młodzież zachowywała się z taktem, a przewodniczący ten to przyrzekł.

Po godzinie 9ej, po skończeniu wieczorku, większa część akademików, w liczbie około 400, udała się gęsiorem ulicami Leona Sapiehy i Kopernika. Przedtem już rektor seminarjum zażądał asystencji policji i rzeczywiście adjunkt policyjny Kurka z kilku ajentami oraz drugi urzędnik wraz z 10 żołnierzami udali się przed seminarjum.

Młodzież przeszła rzeczywiście gęsiorem popod seminarjum, śpiewając pieśni, między niemi „Czerwony sztandar“, ale nie zatrzymała się wcale przed seminarjum. Odtąd policja strzegła seminarjum, oczywiście jednak tak, aby w oczy nie wpadało. Później akademicy jeszcze raz przeszli koło seminarjum, krzycząc przytem: „Hańba,“ „hańba“, „jaja“, „hajdamaki.“ Urzędnicy policji wezwali ich do spokoju, to samo uczynił też jeden z akademików, poczem rzeczywiście młodzież spokojnie odeszła. Potem przeszła koło seminarjum jeszcze mała liczba akademików, a około 11 wracała z politechniki inna partja młodzieży w liczbie około 300 i przeszła koło seminarjum ruskiego. Jeden akademik chwycił za klamkę od bramy, ale gdy spostrzeżono urzędnika policji, nie było już dalszych manifestacyj.

Co do demonstracji przed monastyrem SS. Bazyljanek, to nie dadzą się one stwierdzić, bo ajent policyjny wówczas udał się na chwilę na telefon. Znieważenia zaś cerkwi wołoskiej absolutnie nie było, jak stwierdzają liczne zeznania naocznych świadków.

Z tego okazuje się, że policja zrobiła wszystko, co należało i także w przyszłości nic innego w podobnych razach uczynić nie może.

P. Kramarczyk postawił wniosek o otwarcie dyskusji nad temi odpowiedziami komisarza rządowego, ale wniosek ten uzyskał zaledwie kilka głosów.

Następnie dokończono głosowania w sprawie parcelacyjnej i wniosek p. Merunowicza odrzucono.

Z kolei odbyła się dyskusja nad sprawozdaniem komisji przemysłowej o czynnościach wydziału krajowego w sprawie przemysłowych szkół zawodowych.

Ks. Szponder żalił się, że komisja krajowa dla spraw przemysłowych nie ma planu na dalszą metę w polityce przemysłowej. Na darmo — rzekł mowca — będziemy budowali szkoły zawodowe i będziemy starali się o powstanie u nas przemysłu, jeżeli nie zapewnimy zbytu wyrobom przemysłowców krajowych. Wydział krajowy powinien w tej mierze zasięgnąć wskazówek u Związku centralnego fabrycznego, a całe społeczeństwo powinno uważać za święty obowiązek popieranie ze wszystkich sił przemysłu krajowego.

Sprawozdanie komisji w dyskusji ogólnej przyjęto. W dyskusji szczegółowej przemawiał ks. Stojałowski o przemyśle tkackim i wyraził zdanie, że dzisiaj tkactwo ręczne nie ma racji bytu wobec rozwoju tkactwa mechanicznego. Dlatego można żądać, aby w rezolucji polecającej wydziałowi krajowemu popieranie tkactwa, wyraźnie było powiedziane „mechanicznego“. Również zaproponował mowca rezolucję w sprawie założenia krajowej szkoły sukienniczej w Białej.

Wnioski komisji przyjęto bez zmiany. Między innemi, sejm wzywa rząd, aby utworzył we Lwowie wyższy zakład naukowy dla przemysłu keramicznego, oraz, ażeby przy szkołach państwowych we Lwowie i w Krakowie urządził specjalne oddziały elektrotechniczne.

Przyjęto również rezolucję ks. Stojałowskiego o szkole sukienniczej w Białej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisji przemysłowej o działalności komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Komisja wnosi ustanowienie w tej komisji trzech stałych urzędników, a mianowicie: 1) sekretarza ze stałą roczną płacą 4.800 k., dodatkiem aktywalnym o rocznych 840 kor. i z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 400 k. rocznie; 2) referenta przemysłowego ze stałą roczną płacą 3.600 k., dodatkiem aktywalnym o rocznych 720 k. i z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 300 k. rocznie; 3) aplikanta konceptowego z rocznem adjutum 1.400 k. rocznie.

Ks. Stojałowski wyraził zdanie, że komisja dla spraw przemysłowych powinna te tylko gałęzie przemysłu popierać, które w kraju naszym mają szanse pomyślnego rozwoju. Dotychczas udziela ona swej powocy przeważnie tak, że pomoc ta idzie na marne i to jest jedną z przyczyn, iż akcja uprzemysłowienia kraju idzie tak opornie. Mówił też podobnie, jak ks. Szponder, o obowiązku zapewnienia zbytu wyrobom krajowym.

P. Rotter, członek krajowej komisji dla spraw przemysłowych, przyznał poprzedniemu mowcy słuszność, że u nas na polu zbytu towarów i reklamy ruch jest za mały, a przynajmniej był za mały do czasów ostatnich. Ale zarzuty skierowane przez ks. Stojałowskiego przeciw komisji krajowej, że mianowicie czynność jej od lat 18 nie ma żadnych widocznych rezultatów, nie są również słuszne. Przy udzielaniu pożyczek komisja postępuje nie za nieoględnie, tylko przeciwnie może nawet za ostrożnie.

Mowca przytoczył szereg przedsiębiorstw bardzo pięknie się rozwijających: zakład ślusarski, fabryki dachówek, fabrykę szyb malowanych, litografję, kaflarnię, stolarnię fabrykę kas ogniotrwałych, fabryki koszykarskie, których wyroby idą nawet do Anglji i do kolonji angielskich itd. itd., a które wszystkie tylko dzięki pożyczkom krajowym mogły być założone. Komisja więc w miarę swych skromnych środków nie zdziałała wcale tak mało.

Ks. Stojałowski zauważył, że nie chciał wcale umniejszać zasług komisji przemysłowej ani jej członków, ale szło mu tylko o rzecz, dlatego nie uważa za właściwą zbytnią drażliwość, z jaką p. Rotter przyjął

jego krytykę. Co się tyczy skuteczności prac komisji, to mowca dłuższy jeszcze szereg przedsiębiorstw niż p. Rotter może przytoczyć takich, które runęły.

P. Rotter dziwił się, że ks. Stojałowski dopatrzył się w jego przemówieniu drażliwości, kiedy on ma to przekonanie, że mówił „jak gołąbek," bez wszelkiej zadzierzystości, którą chowa na inną okoliczność, bo w tym razie ks. Stojałowski nie wyszedł rzeczywiście poza ramy krytyki rzeczowej; zabierać głos musiał p. Rotter, aby zredukować zarzuty do właściwej miary. Dlatego mowca sądzi, że na tem ta przyjacielska dyskusja może się skończyć, a „może — powiada — kiedyś indziej weźmiemy się za bary."

Ks. Stojałowski woła: „Dobrze!"

Po przemówieniu referenta p. Myciel-skiego wnioski komisji przyjęto.

Nastąpiło sprawozdanie o stanie państwowych szkół przemysłowych i handlowych.

P. Sękowski mówił o złem pomieszczeniu szkoły przemysłowej w Krakowie, a potem z zadowoleniem wspomniał o rozwoju akademji handlowej we Lwowie, która to okoliczność nie także odniosłe znaczenie w sprawie uprzemysłowienia kraju.

W dalszym ciągu skarżył się mowca, że od tylu lat wyrażane życzenia sejmu o założenie oddziałów nafciarskiego i gorzelnianego przy jednej z państwowych szkół przemysłowych pozostały dotąd bezskuteczne.

Ks. Szponder wytykał, że wśród naszych rękodzielników tak mało jest kierunku artystycznego, oraz podniósł niektóre zarzuty przeciw kursom wieczornym w szkole przemysłowej w Krakowie.

Wywody jego zbijali p. Rotter, który mu zarzucił brak znajomości rzeczy, oraz sprawozdawca p. Mars, poczem wnioski komisji przyjęto.

Następnie polecono wydziałowi krajowemu, aby przedłożył sejmowi wnioski dążące do podniesienia przemysłu tkackiego w Andrychowie.

Krakowskiej wyższej szkole handlowej przyznano gwarancję na pokrycie niedoboru funduszu emerytalnego w $^2/_3$ jego wysokości, jednak nie w wyższej ponad 1500 kor. rocznie, a to od roku 1904 poczynając, pod warunkiem, że gmina miasta Krakowa pokryje resztę tego funduszu. Gwarancja ta obowiązywać ma kraj aż do czasu przyjęcia szkoły na etat państwa, względnie najwyżej przez jeden cały okres służbowy, t. j. przez lat 30, gdyby szkoły wcześniej na etat państwa nie przyjęto.

Wezwano też rząd, ażeby w czasie możliwie jak najbliższym przyjął krakowską wyższą szkołę handlową na etat państwowy.

Następnie na wniosek komisji budżetowej, a za inicjatywą pp. Cieleleckiego, Stapińskiego i Merunowicza, uchwalono wezwać rząd, ażeby podwyższył sumę przyznaną z funduszów państwowych na ulżenie nędzy z powodu klęsk elementarnych w Galicji; w razie, gdyby rząd domagał się gwarancji kraju na pożyczki dla ludności dotkniętej klęskami, sejm daje tę gwarancję do wysokości 1,600,000 kor.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego.

Komisja wnosi między innemi o wezwanie rządu, aby zmienił rozporządzenia wykonawcze do ustawy o rybołostwie, aby utworzył w kraju stację biologiczną dla ryb, główne dla badania chorób ryb, aby wziął w obronę prawa własności, a w szczególności prawa rybołowstwa gmin położonych nad Białką tatrzańską, Dunajcem i Popradem, uszczuplone wskutek roszczeń ze strony węgierskiej, tudzież, by wziął w obronę rybaków, wykonywujących rybołostwo na granicznej przestrzeni rzeki Wisły i w drodze dyplomatycznej upomniał się u rządu rosyjskiego, by neutralność pasu granicznego, w danym wypadku koryta Wisły przez graniczną straż rosyjską szanowaną była.

P. Brunicki zaproponował wezwać rząd, aby przy odnawianiu traktatów handlowych bronił interesów gospodarstwa rybnego i nie dopuścił do zaprowadzenia znacznego cła od ryb dowożonych do Niemiec, które tam jest projektowane, oraz ażeby obniżył taryfę od transportu żywych ryb.

P. Męciński poparł żądania komisji i p. Brunickiego, wskazał na kompletną anarchję w stosunkach gospodarstwa rybnego w wielu powiatach i rzekł, że jeżeli obecna ustawa o rybołostwie pozostanie nadal w mocy, to zupełnie zabraknie ryb w kraju.

P. Stapiński skarżył się, że mimo uchwalonego już przez sejm apelu do rządu, nic nie uczyniono, aby zakazać wiewanie ropy do rzek w pobliżu kopalń i destylarni, co ludności ogromne szkody przynosi, gdyż naraża żywy inwentarz gospodarski na kalectwo.

Wnioski komisji przyjęto.

P. Brunicki pierwszy punkt swej rezolucji cofnął, bo identyczny wniosek postawiono przy sprawach taryfowych; drugi punkt jego rezolucji przyjęto.

Na tem o godz. 12 m. 30 posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

Kronika sejmowa.

Komisja szkolna na odbytem wczoraj przed południem posiedzeniu uchwaliła w załatwieniu wniosku p. Barwińskiego o założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, przedłożyć sejmowi do uchwały cztery rezolucje:

W pierwszej sejm uważa, że wobec istniejących stosunków założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie nie jest obecnie pożądane.

W drugiej wzywa sejm radę szkolną krajową, aby zbadała, czy założenie gimnazjum ruskiego jest potrzebne, jakoteż zbadała kwestję utrakwistycznych gimnazjów i zdała o tem sprawę na następującej sesji.

W trzeciej rezolucji wzywa sejm radę szkolną krajową o poczynienie kroków w tym kierunku, aby młodzieży polskiej daną była sposobność nauczenia się języka ruskiego.

W ostatniej wreszcie rezolucji zastrzega się sejm przeciw wstawieniu do budżetu państwowego kwoty na założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, jako naruszeniu praw sejmu.

Diło donosi, że powyższy wniosek wejdzie na porządek dzienny sejmu, bepośrednio po ukończeniu obrad nad budżetem.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. Deputacja frakcji Szederkenyiego udała się wczoraj do prezydenta izby posłów Apponyiego z żądaniem jak najspieszniejszego zwołania izby.

Apponyi oświadczył, że jako członek „komitetu z 9" nie może prezydować na posiedzeniu, na którem krytykować będą program „komitetu z 9". Prośby więc nie przyjmuje. Apponyi zaprowadził deputację do wiceprezydenta Talliana; ten przyjął petycję i oświadczył, że zwołuje posiedzenie izby na czwartek.

Budapeszt. (Tel. wł.). Desygnowany prezydent gabinetu hr. Tisza przybył wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem do klubu liberalnego, gdzie przyjęto go owacyjnie, a sędziwy prezes klubu br. Podmaniczky uściskał go i ucałował. Następnie przyjął hr. Tisza deputację posłów chorwackich i konferował z nią godzinę, poczem z członkami „komitetu dziewięciu" udał się na poufną, wstępną naradę. Hr. Apponyi'ego w klubie nie było, ale członkowie jego stronnictwa oświadczali, że o ile zmiany zaproponowane przez Tiszę nie będą zasadniczo się różniły od programu uchwalonego przez „komitet dziewięciu", to jedność stronnictwa da się utrzymać.

Tisza liczy, że opozycja będzie na tyle lojalną, że cofnie swe żądanie zwołania posiedzenia sejmu na czwartek, gdyż do tego czasu nowy gabinet nie może być utworzony. W środę odbędzie się posiedzenie plenarne stronnictwa liberalnego, na którem komisja dziewięciu zda sprawę ze swych czynności, a Tisza przedstawi swój program. Gabinet nowy będzie mógł być utworzony w sobotę, a może dopiero w poniedziałek.

W kołach liberalnych nie tają, że Tisza napotka na wielkie, a może i nieprzezwyciężone trudności. W klubie pozostał Tisza do godziny 9 wieczorem. Konferował tam także z dep. Hodossym, który jest upatrzony na przyszłego ministra sprawiedliwości.

Dzienniki opozycyjne bardzo ostro występują przeciw Tiszy, chociaż między wierszami wyczytać można, że zajmują stanowisko wyczekujące. *Magyar Orszag* pisze, że monarcha nie mógł wybrać na prezesa gabinetu człowieka mniej odpowiedniego, niż hr. Tisza. Widocznie w Wiedniu nie chciano powierzyć steru rządów ludziom tak popularnym, jak Wekerle, lub Apponyi i wolano wybrać mniej popularnego. P. Tisza zapowiada tylko nieznaczne zmiany w programie, uchwalonym przez komitet dziewięciu, wątpimy jednak, czy zmiany te są tak nieznaczne, gdyż gdyby tak było, to misji tej podjąłby się był p. Lukacs. P. Tisza zapowiada ewentualne użycie gwałtu do zgniecenia opozycji. Mówi wprawdzie, że trzymać się będzie ściśle ram konstytucji, ale my znamy już te ramy konstytucji, znamy te formuły parlamentarne z doświadczenia, jakie poczyniliśmy za rządów ojca i dziada dzisiejszego prezydenta gabinetu. Opozycja zachowa się obojętnie, jeśli p. Tisza przyniesie to, czego żąda naród, jeśli zaś nie, to wkrótce tak zniknie, jak hr. Khuen.

Inne dzienniki opozycyjne piszą w podobny sposób.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sejm śląski.

Opawa. Sejm śląski powziął wczoraj następującą uchwałę: „sejm wypowiada przekonanie, że tylko przez zniżenie podatku cukrowego można uzyskać podwyższenie konsumcji cukru i poprawę warunków zbytu w kraju i zarazem poprze się przez to należycie i tak już ciężko konwencją brukselską dotknięty przemysł cukrowy". Uchwała ta ma być zakomunikowana rządowi i radzie państwa, przyczem będzie zaznaczone, że śląskie stosunki krajowe koniecznie wymagają poparcia tej gałęzi produkcji.

Z uniw. czeskiego w Pradze.

Praga. W gmachu uniwersytetu czeskiego odbyło się wczoraj zgromadzenie kilkuset słuchaczy czeskich w obecności rektora i kilku profesorów w sprawie braku miejsca w salach wykładowych.

Rektor i profesorowie zapewnili studentów, że wszystko będzie zrobione celem usunięcia tych braków. Ostrzegali młodzież przed wszelkiemi demonstracjami, któreby tylko sprawie zaszkodziły. Studenci rozeszli się spokojnie.

Zatarg z profesorami uniwersytetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sejm dolno-austrjacki na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił rezolucję przeciw wiwisekcji na klinikach w szpitalu powszechnym. Wczoraj na klinice profesora Chrobaka i prof. Szanty zjawił się posłaniec, który imieniem członka wydziału krajowego p. Steinera dał profesorom poleeenie, aby do wtorku usunęli z klinik wszystkie zwierzęta, przeznaczone do wiwisekcji. Profesorowie natychmiast zaprotesłowali przeciw temu, oświadczając, iż w sprawach naukowych podlegają wprost ministerstwu oświaty. Odbyło się też natychmiast zgromadzenie profesorów, na którem uchwalono wnieść protest przeciw powyższemu zarządzeniu do ministra oświaty.

Wiec urzędników pocztowych.

Wiedeń. Przy bardzo licznym udziale odbył się tu w niedzielę powszechny wiec austrjackich urzędników pocztowych, w którym brali udział delegaci różnych miast, pomimo, że równocześnie w 26 innych miastach odbywały się podobne wiece. Uchwalono rezolucje w sprawie polepszenia stosunków awansu, zniżenia czasu służby, uregulowania urlopów, zaprowadzenia zupełnego odpoczynku niedzielnego i świątecznego oraz nowej pragmatyki służbowej. Przemawiali na niem posłowie Lueger, Weisskirchner i Schalk.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. Rokowania Giolittiego ze stronnictwami zostały pomyślnie ukończone. *Tri-*

buna sądzi, że Giolitti dziś będzie mógł dać królowi odpowiedź, czy przyjmie misję utworzenia gabinetu.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych kilku posłów interpelowało ministra skarbu Rouviera, zarzucając mu zbyt ostre przeprowadzenie i tak już surowej ustawy w sprawie gorzelni, uchwalonej w roku bieżącym. Dyskusja nad interpelacjami odbędzie się dziś.

Zjazd cara z cesarzem Wilhelmem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Wiesbadenu donoszą do tutejszych dzienników, że dnia 4 listopada odbędzie się zjazd cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem.

Petersburg. *Petersburgskie Wied.* i *Birż. Wied.* witają zapowiedziany zjazd cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem w Wiesbadenie jako bardzo ważne zdarzenie polityczne, które wywoła radosne echo w całej Rosji, szczególnie wobec nadchodzących z Azji głosów wojennych. Jest to — powiadają wymienione dzienniki — niejako zbiorowa odpowiedź Europy na te głosy wojenne. Jako ilustrację dla znaczenia zjazdu podnoszą pisma fakt przyjazdu namiestnika Azji wschodniej Aleksiejewa w pierwszych dniach listopada do Petersburga.

Cesarz Franciszek Józef w Dreźnie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słychać, cesarz uda się w pierwszym tygodniu listopada z wizytą do króla Jerzego do Drezna.

Wolny uniwersytet włoski.

Innsbruk. (Tel. wł.). Dwudziestu profesorów, najsławniejszych uczonych włoskich, zobowiązało się do wykładów w wolnym uniwersytecie włoskim. Jeśliby rząd wykładów tych zakazał, to odbędą się one na podstawie §. 2, na zebraniach poufnych za zaproszeniami.

Walka kulturna we Francji.

Marsylja. Tłum kobiet urządził wczorej pod ratuszem demonstrację, domagając się otwarcia szkół kongregacyjnych, ponieważ szkoły gminne nie wystarczają, nie ma więc gdzie posyłać dzieci na naukę. Burmistrz oświadczył deputacji, wysłanej do niego, że przedłoży tę sprawę prefektowi.

Powstanie na San Domingo.

Cap Haitien. Powstanie w San Domingo rozszerza się coraz groźniej. Rząd prawdopodobnie będzie musiał ustąpić.

Rzym. Ambasadorowie angielski i portugalski wręczyli ministrowi spraw zagranicznych Morinowi notę, w której oddają królowi włoskiemu, jako sędziemu rozjemczemu, do rozstrzygnięcia sprawę kraju Barotse, w poł. Afryce.

Sztokholm. Friedjof Nansen zaprzecza doniesieniu paryskiego *Figara*, jakoby wkrótce miał się udać w nową podróż do bieguna północnego.

Socjaliści a sejm.

Zwołane przez komitet partji socjalno-demokratycznej zgromadzenie ludowe, odbyło się wczoraj wieczorem w szczelnie wypełnionej publicznością sali teatru żydowskiego przy ulicy Jagiellońskiej. Na porządku dziennym była sprawa powszechnego głosowania do sejmu. Pierwszy mowca, dr. Marek z Krakowa, poddawszy działalność sejmu nader ostrej krytyce, zaznaczył, że socjalna-demokracja protestuje i opierać się będzie wszelkiemi siłami wprowadzeniu V kurji wyborczej do sejmu krajowego, choćby dlatego, że V kurja w parlamencie nic zrobić nie może, a między innemi, siłą wypadków do rozprzężenia parlamentaryzmu się przyczynia. V kurja jest zdaniem mowcy aktem obłudy z góry i socjalna-demokracja tak długo nie ustanie w swych dążeniach, dopóki do wszystkich ciał parlamentarnych nie zostanie zaprowadzone powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania.

Drugi mowca p. Semen Wityk, ten sam, który na zgromadzeniu stróżów przed kilku dniami, pouczał ich, że jedynym środkiem polepszenia ich doli jest bicie i opluwanie polskich dziennikarzy, rozpoczął swą mowę w ten sposób: „O sejmie naszym i mówić nie warto, a raczej zrobićby należało tak, jak to powiedział jeden z dowcipnych (!) towarzyszy. Powiedziećby w sejmie: „Wysoka izbo, i... (tu robi mowca oboma rękami ruch bicia w twarz) ...z tej i tej strony". (Burza oklasków w sali). W dalszym ciągu upewniał referent, że chłop, tak polski, jak i ruski, na wspomnienie o sejmie zaciska tylko pięście i pyta się „kiedyż przyjdzie dzień zapłaty", dalej, że szlachta polska szerzy wśród ludu moskalofilstwo i że powiatowe biura pośrednictwa pracy proponowane przez sejm będą zgubą ludu.

Rady powiatowe są szynkami wyborczymi, wójtem w gminie jest ten, co najlepiej kradnie, a powiatowe biura pracy, dostałyby się w ręce złodziei. Największym wrogiem krajowego przemysłu jest u nas szlachta, która z zemsty za to, że śp. Szczepanowski chciał stworzyć przemysł, posadziła go na ławie oskarżonych. Co do obecnie rozwiniętej akcji, w sprawie rozwinięcia kraiowego przemysłu, to przy otwarciu sejmu, powiedział marszałek hr. Badeni wyraźnie, że z tego nic nie będzie. Sejm daje na przemysł 618.000 koron, a na żandarmerję 2 miljony (?) rocznie. Poruszył dalej mowca i sprawę ruską, skarżył się, że magistrat „robi szum dla papieża", a wzbrania się odpisywać „Dnistrowi" w języku ruskim, sejm znowu nie chce otworzyć w Stanisławowie ruskiego gimnazjum. Sprawę ks. Fijałka, można było załatwić spokojnie, tymczasem prasa polska narobiła krzyku, jakby się już waliła żydowska bożnica. Stoimy w przedczasie burzy ruskiej i wstrząsających faktów. Niech panowie z sejmu będą pewni, kończył mowca z emfazą — że zbliżają się czasy dla nich bardzo twarde., które nie wiedzieć, jak wypadną.

Mowę p. Wityka przerywało co chwila zgromadzenie burzliwymi oklaskami. — Ostatecznie uchwalono jednogłośnie rezolucję w sprawie powszechnego głosowania do sejmu.

Po zgromadzeniu, usiłowała część jego uczestników wśród okrzyków i śpiewu, udać się w pochodzie ulicą Trzeciego maja przed gmach sejmowy, policja jednak nie puściła ich tam, wyparła z ulicy Trzeciego maja, a potem Jagiellońskiej, na Wały Hetmańskie i tu rozprószyła.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 27 października.

Teatr miejski: „Madame Sherry", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Chata za wsią", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie sejmowe, o godzinie 10 przedpołudniem.

Pełne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Wiec polskiej młodzieży uniwersytetu lwowskiego, w sali III uniwersytetu. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Wtorek (27): Sabiny męcz. — Witomiła. — (14): Nazarya i Par. Wschód słońca o godzinie 6 minut 43, zachód o godzinie 4 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 8° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Dr. Piotr Chmielowski, nowo mianowany profesor litezatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, przybył do Lwowa i w pierwszych dniach listopada rozpocznie wykłady.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Józefa Ruebenbauera z Mościsk do Rohatyna. koncypistę namiestnictwa Ignacego Kukawskiego z Rohatyna do Sokala oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Edwarda Neumanna ze Lwowa do Drohobycza, Hieronima Żarlińskiego ze Lwowa do Mościsk, Kazimierza Wysoczańskiego ze Lwowa do Sokala i Michała Meixnera ze Lwowa do Trembowli.

W sprawie podwyższenia gwarancji kraju na budowę koleji Lwów-Podhajce wywołała ogromne zaniepokojenie i formalne oburzenie w sferach interesowanych, nieobecność referenta komisji w tej sprawie p. Leo, który miał wyjechać do Wiednia. Wobec czego sprawa ta może upaść, gdyż wobec bliskiego ukończenia prac sejmu nie przyjdzie wcale pod jego obrady. Byłoby to prawdziwym skandalem.

Nieszczęśliwy wypadek na dworcu Podzamcze. 32-letni zwrotniczy koleji państw. Piotr Piszczak w czasie przesuwania wagonów dostał się wskutek własnej nieostrożności między dwa zderzaki i uległ zgnieceniu lewej strony klatki piersiowej. Bardzo ciężko rannego zwrotniczego, odwiozło pogotowie towarzystwa ratunkowego do szpitala powszechnego.

Koń dezerter. Z otwartej stajni Grzegorza Pioruna zamieszkałego pod l. 45 przy ul. Polnej, wyszedł wczoraj koń maści czerwonej, wartości 60 kor. i dotychczas do domu nie powrócił. Stroskany właściciel uwiadomił policję o swej stracie.

Hiobowa wieść. *Dziennik Poznański* pod tytułem „Hiobowa wieść" donosi o tem, że Kennemann kupił wieś Gogolewo, obejmującą 1700 morgów za 246.000 marek. Pismo to obwinia bank ziemski, że nie stanął do kupna.

Sensacyjne aresztowanie. Rosjanin Ladgikow, o którego aresztowaniu w Stambule doniešliśmy, był wierzycielem Porty, od której należało mu się 80.000 funt. Chciano go sterroryzować i wymusić na nim zrzeczenia się tej sumy. Na żądanie ambasady rosyjskiej, L. został wypuszczony z więzienia, a rząd obowiązał się zapłacić mu dłużną sumę w dziesięciu ratach.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.) Cesarz zamianował starostę Władysława Korosteńskiego w Sokalu radca namiestnictwa.

„Marsz w Billeku". Wiedeń. (Tel.) Urzędowo donoszą, że śledztwo w znanej sprawie „marszu w Billeku" nie jest jeszcze ukończone, przeto wczorajsze doniesienie *S. u. M. Zeitung*, o zasądzeniu z powodu tej sprawy pułkownika, jest zupełnie nieprawdziwe.

Choroba bana Chorwacji. Osiek. (Tel). W sobotę wieczorem rozeszła się pogłoska, że ban Chorwacji Pejacevics zażył przez pomyłkę truciznę zamiast lekarstwa i że stan jego bardzo poważny. Obecnie dziennik *Drawa* zaprzecza tej wiadomości i powiada, że ban przed kilku dniami zachorował na krwawienie żołądka, wskutek czego wezwano do niego jednego z profesorów medycyny z Budapesztu. Chory ma się lepiej.

Odwołanie przedstawienia. Berno mor. (Tel.) Wczorajsze przedstawienie operowe musiano odwołać z powodu dwukrotnego zemdlenia znanej spiewaczki Bellincioni.

Katastrofy na morzu. Brest (Tel.) W zatoce Audierne zatonął wczoraj przedpołu dniem francuski trójmasztowiec. Utonęło 6 osób.

W krążownik „Massena" uderzył piorun i zniszczył aparat dla telegrafowania bez drutu.

Z kraju.

Sambor. *(Sejmik relacyjny).* Poseł Roszkowski, stawał w niedzielę przed bardzo licznem zgromadzeniem wyborców. Po wysłuchaniu sprawozdania, które hucznymi oklaskami przyjętem zostało i po odpowiedzi na szereg interpelacyj, udzielono jednogłośnie posłowi wotum zaufania, a przewodniczący zgromadzenia b. poseł Słotwiński wyraził mu gorące podziękowanie.

O podsunięcie dziecka.

Berlin 25 października.

Przed ławą przysięgłych w Berlinie rozpoczyna się jutro proces w głośnej sprawie o podsunięcie dziecka i nakłanianie do fałszywej przysięgi. Na ławie oskarżonych zasiądą: 57-letnia hrabina Izabela Węsierska-Kwilecka, z domu hr. Bnińska z Wróblewa; mąż, ordynat Zbigniew hrabia Węsierski-Kwilecki, akuszerka Ossowska z Warszawy, pokojowa hrabiny pani Chwiatkowska z Opawy i jej matka, służąca Knoska z Wróblewa. Rzecz stała się jeszcze przed sześciu laty, a podsunięcie dziecka miało na celu utrzymać ordynację Wróblewo w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w rodzinie Kwileckich. Rodzina ta składa się obecnie z 3 córek i podsuniętego rzekomo syna. W razie, gdyby tego syna nie było, przeszłaby ordynacja po śmierci hrabiego Zbigniewa na członka pruskiej izby panów hrabiego Mirosława Kwileckiego, względnie na jego syna, obecnie posła do parlamentu, hrabiego Hektora Kwile-

ckiego. Ordynacja obejmuje 18.000 morgów ziemi i przynosi rocznego dochodu 60.000 marek.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Gdy oskarżony hrabia pod pozorem choroby bawił na południu, wyjechała hrabina Kwilecka dnia 25 stycznia 1897 do Berlina, ażeby czekać tu w pobliżu najznakomitszych ginekologów na rozwiązanie, które wobec starszego wieku (51 lat) zapowiadało się jako bardzo trudne. Wynajęła więc w arystokratycznej dzielnicy Berlina, przy ulicy cesarzowej Augusty l. 75, duże i wspaniałe pomieszkanie. Służących żadnych nie przyjęła, gdyż była już przywiozła ze sobą z Wróblewa, dzisiejsze oskarżone Chwiatkowską, Knoską, jak niemniej akuszerkę Ossowską z Warszawy. W dwa dni po przybyciu do Berlina nastąpiło rozwiązanie w obecności tylko tych trojga osób, które, nie rozumiejąc ani słowa po niemiecku, nie doniosły nikomu z sąsiadów o tym wypadku. Także i do Wróblewa nadeszła wiadomość o urodzeniu się potomka tak późno, że lekarz domowy nie miał już poco wyjeżdżać do Berlina. Wyjechał jednak, ale matki ani dziecięcia nie pozwolono mu oglądać. Po pewnym czasie odjechała hrabina do Wróblewa, gdzie znalazł się także szczęśliwy małżonek, który z wielkiej radości z powodu uzyskania potomka wydał wspaniałą ucztę. Ale hulaszcze życie hrabiego, a dalej podeszły wiek hrabiny, wzbudzały coraz większe podejrzenia, co do prawowitości nowonarodzonego potomka, tak, że hrabiowie Mirosław i Hektor, jako najbliżsi ewentualni spadkobiercy poczęli się domagać stanowczych w tej sprawie wyjaśnień.

Przyszło skutkiem tego do procesu cywilnego przed poznańskim sądem krajowym, w czasie którego hrabina Kwilecka stanęła na sali sądowej razem z dzieckiem, aby dać świadectwo, hrabia zaś Kwilecki, wspólnie z trójką służących, Chwiatkowską, Knoską i Ossowską, zaprzysiągł, że poród odbył się rzeczywiście i dziecię jest jego prawowitym potomkiem. Gdy ponadto i podobieństwo dziecka do matki było wielkie, odrzucił sąd pretensje starszej linji Kwileckich i uznał, że dziecko jest prawowitym synem Izabeli i Zbigniewa Kwileckich. Tymczasem berlińska prokuratorja zajmowała się bardzo tajemniczą aferą. Córka drożnika kolejowego, Karolina Pareca w Zwiercjnie, powiła w dniu 25 stycznia 1887, a więc w tym samym dniu, kiedy hrabina Kwilecka wyjechała do Berlina, syna i odstąpiła go za jednorazowem wynagrodzeniem 100 złr. zmarłej już akuszerce, Barbarze Cewell z Warszawy. Obecnie prosiła ona za pośrednictwem austrjackiej policji, władze pruskie, aby zarządziły poszukiwania tego dziecięcia, które pochodziło z pozamałżeńskiego jej stosunku z jakimś kapitanem. Karolina Pareca poślubiła bowiem drożnika Majera z Lippiny na Morawji i wyznała mu wszystko, mąż zaś okazał się tak wspaniałomyślnym, że chciał to dziecko legitymować za swoje. Śledztwo wykazało jednak, że akuszerka Cewell odstąpiła chłopca jakiejś damie nieznajomej, która miała przedtem pozostawać w służbie u hrabiny Kwileckiej, a dziecko wywiozła do Krakowa i oddała je tu jakiejś innej kobiecie, która wyjechała z niem do Berlina. Na dworcu śląskim w Berlinie odebrały to dziecko jakieś dwie, mówiące po polsku, kobiety na dniu 16 stycznia 1897, poczem kobieta owa odjechała z powrotem do Krakowa, gdzie później zmarła. Nakoniec wieczorem dnia 26 stycznia 1897, dorożkarz Adolf Wike odwiózł dwie, po polsku mówiące damy, z jakiemś zawiniątkiem do domu przy ul. cesarzowej Augusty l. 74, a lokatorowie domu tego widzieli, jak owe dwie kobiety z wielkiemi ostrożnościami zaniosły pakiet ów do mieszkania hrabiny. W dzień później zameldowano w odnośnem biurze policyjnem urodzenie syna hrabiny Kwileckiej, któremu nadano: imiona Józef Adolf Stanisław.

Z tych powodów wnosi prokuratorja berlińska, że syn, córki drożnika Pareca jest identyczny z młodym hrabią, a hrabina sztucznymi sposobami symulowała ciążę. Przemawia za tem podeszły wiek hrabiny i tajemnica przy rozwiązaniu.

Rozprawa potrwa sześć tygodni i ze względu na najrozmaitszych świadków toczyć się będzie w języku niemieckim, polskim, rosyjskim, francuskim, czeskim i węgierskim, a to za pośrednictwem tłumaczów. W liczbie dwustu świadków znajduje się także sześcioletni, rzekomo podsunięty syn hrabstwa Kwileckich. Obronę hrabiny prowadzi radca Wronkler z Berlina, reszty oskarżonych radca Lewiński i adwokaci Seyda z Poznania, oraz Zborowski i Sikorski z Berlina.

Dział ekonomiczny.

— **Podwyższenie kapitału akcyjnego.** Towarzystwo akcyjne „Schodnica“, uchwaliło podwyższyć kapitał akcyjny z 8 miljonów koron do 10 miljonów, za pomocą wydania 4000 nowych akcyj po 500 koron. Nowe akcje obejmuje Deutsche Bank“ w Berlinie po cenie 600 koron za sztukę. Uchwalono także kilka zmian statutu. Bank niemiecki będzie odtąd reprezentowany w radzie zawiadowczej przez dwóch mężów zaufania.

— **Kartel naftowy.** Sobotnie posiedzenie rafinerów nafty w Wiedniu, doprowadziło do porozumienia w najtrudniejszej kwestji: eksportowej; protokoły w sprawie eksportu przyjęto. We wtorek odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej towarzystwa „Petrolea“, na którem będą przedłożone wnioski rafineryj; prawdopodobnie towarzystwo je przyjmie. W tym wypadku odbędzie się w środę posiedzenie rafinerów i producentów ropy i albo — jak sądzą — jeszcze na tem posiedzeniu, lub we czwartek nastąpi podpisanie umów kontyngentowych. Jak się spodziewają, rafinerja budapeszteńska, która dotąd nie zaprzestała opozycji, ustąpi w ostatniej chwili. W ten sposób usunięty ostatnią trudność, poczem nastąpiłoby podpisanie kartelu.

—**Wiedeń** 26 październ. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 paźdz. 1903: Banknoty w obiegu 1,665.759.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 6,980.000), rezerwa kruszcowa 1,461.882.000 (więcej o 2,636.000), portfel weksl. 332,865.000 (więcej o 2,438.000), lombard papierów 40,486.000 (mniej o 1,065.000), banknoty wolne od podatków 193,086.000 (więcej o 9,636.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 26 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662·25, Akcje węg. Zakł. kred. 729·50, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 525·50, Akcje Laenderbanku 416·50, Akcje Bankvereinu 482·25, Akcje Bodencredit 939·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 533·—, Akcje kolei państw. 656·25, Akcje kolei południ. 78·50, Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5480, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·50, Akcje Alpiny 382·—, Akcje Rima Muranji 467·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1796·—, Akcje fabryki broni 366·—, Akcje tureckie tytoniowe 356·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1092·—, Oblig. węg. indemn. 97·25, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·20, Węgierska renta kor. 97·65, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·47, 4 proc. listy Banku hipot. 98·60 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·45, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·25, Losy tureckie 137·—, Marki 117·37, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 26 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 282·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 261·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 132·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·80, Zakł. kred dla h. i p. po 100 zł. 457·—, Clary 40 zł. m. k 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

— **Wiedeń** 26 października. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·65 do —·—. Tendencja słabsza. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·20 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 26 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·60, Staatsbahny 141·—, Disconto Comandit 196·—, Berlińskie Towarz. handl. 163·25, Laura 240·50, Bochumy 192·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warszaw. wied. 163·10, Kolej morza Śródziemnego 93·50, Kolej Meridionalna 133·60, Losy tureckie 141·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 201·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 439·50, Lombardy 16·—, Kolej Henry 107·50, Niemiecki bank narodowy 125·50, Kanada Profered 120·50, Akcje żeglugi hamburskiej 108·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 26 października. Austrj. banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 26 października. Austrjackie kredyty —·—, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 26 października. 3 prc. renta 97·20, mąka —·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.